

Plotki o konferencji londyńskiej

Występy pick-pocketów. — Obrażone cechy. — Groźny szambelan. — Posiedzenie w wannie

Konferencja ekonomiczna przyczyni się niewątpliwie do ożywienia programów music halów i kabaretów, gdyż stanie się tematem wesółych skeczów i piosenek. Pod tym względem odda prawdziwą przysługę ludzkości, pożądającej taniej, a niewinnej rozrywki.

Prasa angielska zachowuje się powściągliwie jeśli chodzi o konferencyjne ploteczki — nie dziwnego — nie wypada przecież dokuczać gościom, zato prasa paryska zapelnia szpalty dzienników i tygodników wesółymi opowiadaniami. Dawniej w ogródkowym okresie wyciągano z rekwiizytar- ni węza morskiego — dzisiaj nie brak tematu, jako że w mglistym Londynie dzieją się obecnie rzeczy, o jakich nie śniło się humorystom.

Oto garść ploteczek zamieszczonych w Gringoirze.

W tłumie przypierającym szturm do muzeum geologicznego, które jest siedzibą konferencji, spotkać można obok osób solidnych, typy z pod ciemnej gwiazdy. Scotland Yard zmobilizował wprawdzie legjon detektywów, ale pick pockety przybyły na gościnne występy są nieuchwytni i cyniczni. W hotelach, restauracjach, w barach i teatrach — wszędzie grasują rycerze przemysłu, kawalerowie księżycy, asy rzemiosła złodziejskiego.

W ubiegły poniedziałek jeden z członków delegacji posłał się w bufecie. Było gorąco, zdjął więc płaszcz i zarzucił go na poręcz krzesła. W pewnej chwili wyszedł z sali, ale uprzednio przymocował do palta kartkę z napisem:

— Płaszcz stanowi własność czempiona boksu, który wróci za 5 minut.

Alieci po powrocie „bokser” nie znalazł płaszcza. Na jego miejscu białą kartką, na której ktoś wykalgrofał:

— Płaszcz został zwędzony przez czempiona lekkiej atletyki, szybko biegnącego.

A teraz anegdota pod tytułem: „gaffa”. Delegaci bawiący w Londynie są osobistościami wybitnymi, mimo to jednak zdradzają gorszą nieznajomość angielskiego „bon tonu”. W tych dniach zaproszono ich na wspólnie przyjęcie, urządzone przez władze cechowe. Jak wiadomo cechy angielskie tworzą potężny i bogaty związek, którego siedziba jest historyczny gmach „guildhall”. Zgodnie z tradycją zachowały one średniowieczne nazwy: jest więc cech sukienników, cech kupców korzennych i t. p.

Wielu delegatów nie zdawało sobie sprawy z kim mają „przyjemność”. Nie raczyli nawet odpowiedzieć na zaproszenie — czyż warto się ceregielować ze sklepikarzami, z rzemieślnikami?...

W rezultacie przyjęcie w stylowej Guildhall nie udało się. Lokaje w historycznych mundurach trwali bez ruchu u wrót gmachu, który sprawiał wrażenie pałacu śpiącej królowej. Nieliczni goście kręcili się sennie w olbrzymich salach, w potokach światła. Na stołach piętrzyły się na przepięknych srebrnych i złotych półmiskach piramidy pysznych smakowitów. Pod względem ilościowym i jakościowym bufet mógł zadowolić najwybredniejszych Lukullusów. Tylko, że amatorów było za mało. Dopiero współpracownik Gringoir’a zaalarmował telefonicznie uczestników konferencji, że to nie wypada, że nie zdają sobie sprawy, iż zaproszenie do Gildhallu to zaszczyt, to nie byle co, że obrażając prześwietne cechy obraża się całą Wielką Brytanię.

Telefon podzielał. Delegaci zaczęli się zjawiać jeden po drugim. Tylko, że było już bardzo późno i że się zaczynały inne przyjęcia.

Jednym z tematów wesółych opowiadań są tak zwane podkomisje. Ileż to jakiś wniosek zostanie przyjęty — mianuje się podkomisję, która otrzymuje polecenie zbadania wniosku. W takiej podkomisji z reguły prze-

sem jest Holender, referentem Turek, zaś Amerykanin telefonuje co piętnaście minut do pana Roosevelta. Pewien złośliwy delegat angielski określił konferencję, jako akademię, która posiada tylko jednego członka — korespondenta.

Manja tworzenia komisji i pod komisji ogarnęła wszystkich delegatów. We wtorek utworzono „podkomisję dla spraw technicznych drugiej podkomisji, komisji monetarnej i finansowej”, która kolei została wyłoniona z komisji finansowej, utworzonej w dniu otwarcia konferencji.

A teraz parę słów o królewskim przyjęciu, urządzone w zamku Windsor.

Jak wiadomo para królewska zaprosiła delegatów na wspólną garden party. Ale nie zapomniano o dwóch bufetach — jeden przeznaczony był dla delegatów, drugi, położony nieco dalej, dla dziennikarzy i ekspertów. Goście przypierający szturm do pierwszego bufetu, mieli szczęście oglądać zbliżającą się królową, który siedział na czemś w rodzaju tronu. Królowa była pełną wdzięku panią domu. Zbliżała się do gości, rozmawiała z nimi laskawie, a najpiękniejszemu uśmiechowi darzyła delegatów Indji, co zwracało powszechną uwagę.

Szambelan dworu przedstawiał każdego delegata z osobna, zbliżał się oni do królewskiej pary grupami, jako przedstawiciele rozmaitych państw. Do stojny dworzanin zaglądał co chwila do listy nazwisk. Nadeszła kolej na delegację francuską: trzech panów i trzy panie. Oblicze dygnitarza spoehmurniało, na wyniosłem czoło wykwiła zmarszczka. Raz jeszcze szambelan rzucił okiem na listę, poczem zwrócił się do przewodniczącego Bonnet’a:

— Przeczszam Ekscełencję — ale zdarzyła się pomyłka. W spisie nazwisk figurują następujące osoby: pan Jerzy Bonnet z małżonką, pan Rajmund Petenotre z małżonką, pan Albert Sarraut. Pięć osób. Kim więc jest trzecia pani, która panom towarzyszy?

Przewodniczący bardzo zdziwiony obejrzał się. Obok delegatów stała niejaka panna Weiss, która samowolnie przekroczyła linię demarkacyjną, odgradzącą delegatów od ekspertów i dziennikarzy. Chciała koniecznie poznać króla Anglii i wyrazić mu swoją sympatję. Przewodniczący francuskiej delegacji stropił się nieco i wyjaśnił groźnemu szambelanowi, że wprawdzie zna oboje panny Weiss, ale stwierdza, iż takowa nie wchodzi w skład delegacji. Panna Weiss musiała rada nie rada wrócić na swoje miejsce, do drugostolnych gości.

Czy wiecie w jakich warunkach odbyły się pamiętne narady komisji amerykańskiej owej nocy brzemiennej niepokojem, dźwięczącej sygnałami radiowymi i trajkotaniem Morse’a?

Upragniona odpowiedź od wujka Sama na zapytanie w sprawie stabilizacji waluty nadeszła do Londynu o piątej rano. Prezes delegacji amerykańskiej postanowił zwołać niezwłocznie nadzwyczajne posiedzenie, gwoi naradzenia się z kolegami jakie trzeba będzie zająć stanowisko na plenarnym posiedzeniu. Delegaci pogrążeni byli we śnie. Przewodniczący wyszedł na korytarz i zaczął stukać do drzwi pokoiów, budząc śpioczków. Po chwili na korytarzu zaroilo się od zaspianych dżentelmenów w niedbale strojach.

Narada wojenna odbyła się w

łazience przewodniczącego — szef delegacji siedział w wannie pluskając się w zimnej wodzie, zaś wokoło wanny stali w pozach pełnych godności i powagi panowie w piżamach i nocnych koszulach. Nocna rodaków rozmowa trwała pół godziny. Podobno sam przewodniczący był tak ubawiony odkrytą przez siebie metodą organizowania konferencji, że się zwierzył przewodniczącemu delegacji francuskiej, który postarał się o to, by sprawa nabrała rozgłosu. Trzy tysiące pięćset osób opowiada sobie na ucho jak to urzędują delegaci amerykańscy.

Ze świata

WPŁYW ZAĆMIENIA SŁOŃCA NA ODBIÓR RADJOWY

Radio News daje ciekawe sprawozdanie ze sprostżeń, dokonanych podczas całkowitego zaćmienia słońca w r. 1932. Okazuje się, że to astronomiczne zjawisko wpływa na sposób dotychczas niewyjaśniony na odbiór radiowy, powodując wzmocnienie, fading i powtórne wzmocnienie dźwięku, które w danym wypadku nastąpiło na minutę przed całkowitem zaćmieniem i było tak silne, iż słuchacze musieli odłożyć słuchawki.

WZROST ILOŚCI RADJOSŁUCHACZÓW W EUROPIE

Przewodniczący Międzynarodowego Związku Radiofonicznego, sir Charles Carpendale oświadczył przy otwarciu kongresu radiowego w Lucernie, że ilość zadeklarowanych stacji odbiorczych zwiększyła się w Europie w stosunku do 1932 roku o dwa miliony, co odpowiada wzrostowi radiosłuchaczy w Europie co najmniej o 8 milionów. Sir Carpen-

dale czyni przytem sprostżenia, że ten przyrost, przypadający na rok kryzysowy, przewyższa o 2,3 miliony przyrost 1920 roku, a więc ostatniego roku dobrobytu.

CZY GOŁĘBIE POCZTOWE SĄ WRAZLIWE NA FALE ETTERU?

To pytanie oddawna zaprzęta umysł zarówno hodowców gołębi, jak też uczonych, badających różnorodny wpływ fal eteru. Latem 1906 roku i 1907 zauważono, że gołębie pocztowe stały się prawie zupełnie niezdolne do użytku, straciwszy z niewyjaśnionych powodów zdolność orientowania się w przestworzu. Zdarzyło się to 22.6 1906 r. i 18.8 1907. Otóż dni tych miały miejsce niezwykle silne wyładowania elektryczne! Ten sam objaw dezorientacji stwierdzono u gołębi na nowiu, ostatnio zaś — w polu bezdrutowych stacji telegraficznych, co zdawałoby wskazywać na to, że zmysł orientacyjny jest uwarunkowany u gołębi przez wpływy magnetyczne.

Zostawmy troski i kłopoty w mieście... Jak i gdzie spędzić urlop

Ludzie słabowici powinni sprę odpowiedzi na pytanie: gdzie i jak spędzić urlop — pozostawić lekarzowi. Zdrowi natomiast mogą kierować się kilku następującymi wskazaniami. Jeśli należą do nielicznej dzisiaj kategorii tych, którzy w czasie urlopu chcą dać upust nagromadzonemu w ciągu roku siłom żywotnym, powinni udać się do któregoś z uczęszczanych letnisk, o bujnie rozwiniętym życiu towarzyskim, bogatych w urządzenia sportowe. Dla takich osób, zwłaszcza wówczas jeśli nie dysponują poważniejszymi zasobami pieniężnymi, a nie pociągają ich zbytnio życie towarzyskie, polecenia godną rzeczą są dalekie wyprawy kajakowe.

Przygniatająca większość mieszkańców miast, udających się na urlop, należy do drugiej kategorii ludzi, którzy szukają spokoju i wypoczynku. Ci, jeśli nie są związani z jakąkolwiek miejscowością koniecznością leczenia, najlepiej uczynią, jeśli jako miejsce wypoczynkowe wybiorą sobie nie zgiełkliwe, renomowane letnisko, lecz cichą, polską wieś, czy to w górach, czy nad morzem, czy wreszcie w lesistej okolicy nizinnej. Każda z tych trzech okolic ma swoje zalety i wady. Jeśli chodzi o czystość powietrza, na pierwszym miejscu należy postawić powietrze morskie, które nie odpowiada jednak osobom mającym podwyższone ciśnienie krwi, uspokajają natomiast wysmieniecie nerwy. Klimat wysokogórski nie służy zazwyczaj zbyt nerwowym, oraz żyjącym w niezgodzie z nerkami i sercem.

Przy wyborze miejscowości na pobyt letni pamiętać oczywiście należy o tem, czy posiada ona w pobliżu rzekę, oraz dostateczne warunki aprowizacyjne.

Zasadniczym warunkiem odniesienia korzyści z pobytu na letnisku jest odpowiedni tryb życia, który nie powinien od pierwszego dnia przyjazdu ulec gwałtownej zmianie. Odnosi się to zwłaszcza do klimatycznych środków leczniczych, jak słońce i woda, z których początkowo należy korzystać bardzo umiarkowanie. Urlop jest dla wielu tym okresem, w którym odspia się nieprzespane w mieście noce. Ci spragnieni snu winni kłaść się spać bardzo wcześnie, wstawać zaś wczesnym rankiem. Dzień najlepiej zacząć ranną gimnastyką, np. pod dyktandem radia, do której najłatwiej przyzwyczaić się na wakacjach. Wiele osób przeważną część dnia poświęca plażowaniu, przeciw któremu naogół można nie mieć zastrzeżeń z punktu widzenia higieny, pod tym jednak warunkiem, że plażujący nie będą zaniedbywali używania ruchu fizycznego. Obok czasu na plażowanie i kąpiel należy znaleźć chwilę parę na gry i zabawy, dalej na przechadzki i krótsze wycieczki.

Na letnisku powinno się zrezygnować z odwiedzania zamkniętych, a więc najczęściej zadytmionych lokali publicznych (kawiarni i t. d.). Również sposób odżywiania odpowiadać powinien wskazaniom diety letniej, a więc przede wszystkim jarzyn, owoc i nabiał.

Osoby starsze, zabierające ze sobą dzieci na letnisko, powinny

napierw upewnić się, czy warunki klimatyczne okolicy, do której zamierzają wyjechać, odpowiadają będą nie tylko im, lecz również dzieciom.

I jeszcze jedna uwaga. Jeśli wyjazd na letnisko w celu wypoczynkowym ma być uwieńczony pomyślnym skutkiem, niech opuszczający miasto pozostawi w niem wszystkie kłopoty i zmartwienia, bo inaczej korzyści z wyjazdu nie odniesie prawie żadnej. Warunkiem bowiem, od którego zależy 90 proc. dobroczynnego działania klimatu, jest zupełne oderwanie się od codziennego, powszedniego otoczenia, uzyskanie spokoju psychicznego.

HUMOR

SKUTECZNA RECEPITA

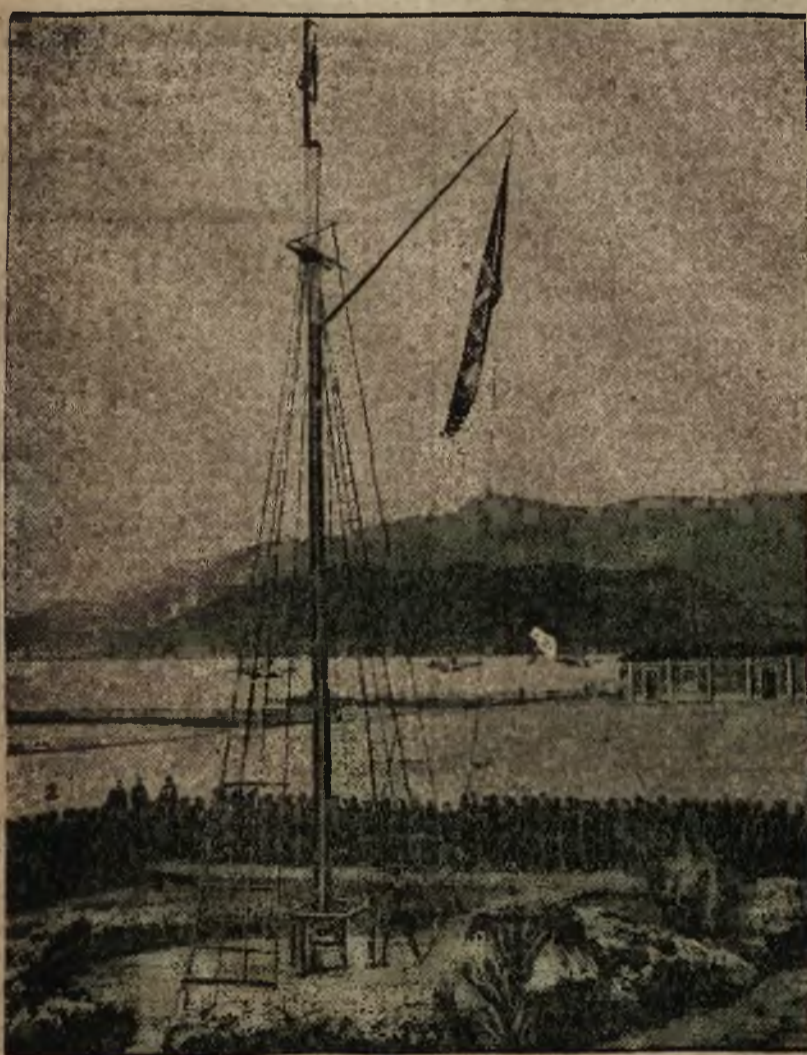
Lekarz wizytuje pacjentkę.
— Widzę, że czuje się pani już znacznie lepiej, i wygląd się poprawił.
— A to dlatego, doktorze, iż stosuję się ściśle do przestrogi naklejonej na flaszce z lekarstwem.
— Może pokaże mi pani ten przepis?
— „Flaszkę należy dobrze zakorkować”.

DELIKATNOŚĆ

— Kochanie — pyta młoda małżonka — czy zupa wydaje ci się naprawdę zbyt słona?
— Nie dziecinie, to nie, ale być może za mało zupy przypało na tę odrobinę soli.

Ponieracie Przemysł Krajowy

Do Chicago!



Maszt w Ortello sygnalizujący start eskadry włoskiej zapomocą podniesienia flagi. Jak wiadomo z depezy, obecnie eskadry włoskie znajdują się w Londonderry i oczekują pomyślnych komunikatów meteorologicznych przed odlotem do Irlandji.

Łoża królewska w Wimbledonie



Międzynarodowy turniej tenisowy w Wimbledonie budzi rokrocznie olbrzymie zainteresowanie. Przebiegowi gry przyglądają się tłumy ludzi, arystokracja angielska a nawet, jak to widzimy na ilustracji, królowa z zaciekawieniem śledzi rozgrywkę najlepszych tenisistów świata.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal- ty (na wszystkich stronach po 6 szpal- ty: na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński